

2807.

WRATYSŁAW II. CZESKI

królem polskim.

Ustęp z dziejów czeskopolskich

napisał

DR. ANATOLI LEWICKI

Profesor gimnazyalny w Przemyśle

PRZEMYŚL.

Nakładem Braci Jeleniów.

1876.

402

76

WRATYSŁAW II. CZESKI

królem polskim.

Ustęp z dziejów czeskopolskich

napisał

DR. ANATOL LEWICKI

Profesor gimnazjalny w Przemyśle



PRZEMYŚL.

Nakładem Braci Jeleniów.

1876.

Nr inwent. 2807.



943.8

królestw polskim.

Wydruk z drukarni w Przemyślu.

1878

Dr. Antoni Jaworski

Pracownia geologiczna w Przemyślu

PRZEMYŚL

Wydruk w drukarni w Przemyślu.

1878

Wratysław II. czeski

królem polskim.

„Roku wcielenia pańskiego 1086.,“ tak opowiada w swęj kronice Kuźma praski, „odbył się za sprawą i pod przewodnictwem rzymskiego cesarza, trzeciego (t. j. czwartego) Henryka ¹⁾ wielki synod w mieście Moguncyi, gdzie 4 arcybiskupi i 12 biskupów . . . razem z opatami klasztorów i resztą wiernych zasiadłszy, wiele postanowień, tyczących się kościoła świętego uchwalili i pismem stwierdzili. Na tymże zjeździe, za zgodą i uchwałą wszystkich książąt, duków, marchionów, panów i biskupów państwa, nadał tenże cesarz dukowi Czechów Wratysławowi tak Czechy jakoteż i Polskę, i wkładając na głowę jego własną ręką dyadem królewski, polecił arcybiskupowi trewirskiemu, imieniem Egilbertowi, iżby go w stolicy jego, Pradze, na króla namaścił i dyadem włożył mu na głowę“. ²⁾ Jakoż rzeczywiście, uwiadamia nas później tenże Kuźma, jeszcze tegoż

¹⁾ Kuźma liczy tylko porządkową liczbę cesarzy rzymskich, a ponieważ Henryk I. cesarzem nie był koronowany, dlatego u niego Henryk IV. jest trzecim z kolei.

²⁾ Cosmas, chron. II. 37; Pertz, MM. SS. IX, 91; „Anno dominicae incarnationis 1086 iubente et peragente Romanorum imperatore, tercio Heinricho augusto celebrata est sinodus magna in urbe Moguntia, ubi 4 archiepiscopi, et 12 praesules . . . simul cum abbatibus monasteriorum et ceteris fidelibus residentes, plurima decreta super statu sanctae ecclesiae scriptis roboraverunt. In quo conventu idem caesar omnibus sui regni optimatibus, ducibus, marchionibus, satrapis et episcopis assentientibus et collaudantibus, ducem Boemorum, Wratizlaum, tam Boemiae quam Poloniae praefecit, et inponens capiti eius manu sua regalem circulum, inssit archiepiscopum Treverensem, nomine Egilbertum, ut cum in sede sua metropoli Praga in regem ungarum, et diadem capiti eius inponat.“

roku „Egilbert, posłuszny zleceniu cesarza, przybył do Pragi i 15. czerwca, podczas uroczystej mszy świętej, odzianego w odznaki królewskie namaścił na króla Wratysława i włożył dyadem na głowę jego, tudzież jego małżonki Swatawy, osłonięj płaszczem królewskim, podczas gdy duchowni i wszyscy panowie po trzy kroć wołali: Wratysławowi, królowi czeskiemu i polskiemu, wspaniałemu i łagodnemu, od Boga koronowanemu, życia, szczęścia i zwycięstwa!“¹⁾

Wiadomość ta czcigodnego dziekana praskiego, poruszająca kardynalne kwestye stosunków czeskopolskich z końca XI. stulecia, nie została dotąd należycie wyjaśniona. Że Wratysław II. był od césarza Henryka IV. wyniesiony do godności królewskiej, o tém dziś już wprawdzie nie ma wątpienia. Stwierdza to, prócz Kuźmy, także mnich pegawski w swym żywocie margrabi Wiperta Groickiego czyli, jak dzisiaj to pismo nazywają, roczniku pegawskim;²⁾ stwierdzają niemniej współczesne dokumenta, w których Wratysław około r. 1086. poczyną stale nosić tytuł królewski. Także i na szczegóły, podane przez Kuźmę, a mianowicie co do czasu, miejsca i osób współdziałających, dzisiaj wszyscy się godzą; bo lubo mnich pegawski zupełnie co do tego różni się od Kuźmy (wedle niego bowiem koronacya odbyła się nie w Pradze, tylko w Würzburgu, nie przez Egilberta, arcybiskupa trewirskiego, tylko przez arcybiskupa mogunckiego w asystencyi kostnickiego i wüzburgskiego biskupów), to jednak wiadomość dziekana praskiego i z tego względu znajduje w dokumentach najzupełniejsze potwierdzenie.³⁾

¹⁾ II, 38, p. 93: „Interea Egilbertus Treverensis archiepiscopus iussis obtemperans imperatoris adveniens metropolim Pragam, 17. Kal. Iulii inter sacra missarum sollempnia regalibus fascibus indutum unxit in regem Wratizlaum, et inposuit diadema super caput tam ipsius quam eius coniugis Zuatavae, ciclade regia amictae, clericis et universis satrapis ter acclamantibus: Wratizlao regi tam Boemico tam Polonico, magnifico et pacifico, a Deo coronato, vita, salus et victoria.“

²⁾ Annales pegavienses, Pertz, MM. SS. XVI, p. 237.

³⁾ I tak mianowicie należy za wydawcą Kuźmy w Pertz Monumentach IX, 93, prz. 89, zwrócić uwagę na dokument Wratysława w Boczeka Codex diplomaticus Moraviae I, 183, gdzie Wratysław, wspomniawszy Egilberta trewirskiego, powiada: „a quo simul et unctionem regalis consecrationis accepi.“

Niemgięj przeto pozostaje ta wiadomość w dobrej połowie jeszcze i nadal zagadką; bo dziwnym sposobem wmieszał Kuźma do téj sprawy także i Polskę, a przez to wznicił cały szereg pytań, których rozwiązanie niezwykajne nastrocza trudności. Skąd bowiem cesarzowi taki pomysł dziwaczny, iżby wynosił Przemyślidę na tron Piastów, kiedy o roszczeniach takich nigdy nikt nie słyszał i kiedy w Polsce już od lat kilku inny monarcha rzeczywiście panował? Jak pogodzić z tą wiadomością znane skądinąd zdarzenia, z których wypływać się zdaje, że polski monarcha ówczesny Władysław Herman, z cesarzem w tym czasie w przyjaznych zostawał stosunkach? Jakie prawne następstwa dla Czech i Polski mógł mieć ten osobiwszy krok cesarski i dlaczego tych następstw wcale dopatrzyć się nie można? Dlaczego o zdarzeniu takiej wagi milczą wszyscy kronikarze i tylko jeden Kuźma przechował nam krótkie, zagadkowe wspomnienie?

Nad temi kwestyami, przed których rozwiązaniem o wyczerpaniu wiadomości Kuźmowej mowy być niemoże, historycy polscy i obcy, jeśli użyć wolno wyrażenia Sarnickiego, wypowiedzianego przy pewnej sposobności o Gallu, „suchą nogą“ poprzehodzili. Nie mogąc ich wyjaśnić ani zaprzeczyć faktu koronacyi Wratysława, Naruszewicz odrzucił świadectwo współczesnego Kuźmy zupełnie, a poszedł we wszystkim za kilkadziesiąt lat późniejszym mnichem pegawskim, który o Polsce nie niewspomina; ¹⁾ także Lelewel nie widzi potrzeby przyznawania Wratysławowi tytułu króla polskiego, a podanie Kuźmy mieni być „głosem jakowéjs narodowej pretensyi albo płochym ludu wykrzykiem;“ ²⁾ inni, nawet Palacky i Roepell, przyjmując koronacyą i szczegóły podane przez Kuźmę jako zgodne z prawdą, szczegół dotyczący Polski zupełnem pomijają milczeniem. Tylko Wilhelm Giesebrecht w znakomitým swoim, i

¹⁾ *Historia Narodu Polskiego*, Kraków, 1859, II, 40, prz. Omyliła go szczególnie ta okoliczność, iż niewiedział, że, jak tego dowiódł Dobner, *Annal. Hayec.* a. 1086, odbyły się wówczas dwa synody w Moguncyi, nie tylko r. 1085. ale także r. 1086., jak podaje Kuźma.

²⁾ *Polska Wieków Średnich*, Poznań, 1856, II, 107.

dla polskich dziejów niezmiernie ważnem dziele o cesarstwie niemieckiem, ¹⁾ stara się wniknąć głębiej w tę sprawę; ale i on, jak sądzę, pozostawia jeszcze kwestyą otwartą.

Wyjaśnienie tedy ile możności wszechstronne powyższej wiadomości Kuźmowej, o ile ona dotyczy Polski, skonstatowanie mianowicie faktu w niej zawartego, ocenienie jego znaczenia i doniosłości i wprowadzenie go w pragmatyczny związek z innemi, skądinąd wiadomemi zdarzeniami społecznemi — będzie treścią kart następnych.

I.

Przedewszystkiém pamiętać należy, że mamy tutaj do czynienia ze świadectwem, o ile tylko być może, najautentyczniejszém. Kuźma bowiem sam powiada, że na owym synodzie mogunckim z r. 1086. , kiedy miał około 40 lat wieku, był razem z biskupem praskim Jaromirem — Gebhardem obecny i znajdował się osobiście na pamiętnej sesyi z dnia 29. kwietnia, na której biskupstwu praskiemu nadano przywilej, z naszą sprawą, jak obaczymy, w ścisłym związku będący; ²⁾ a lubo pisał on kronikę swoją znacznie później, bo w ostatnich latach swego długiego, przynajmniej 80 letniego życia († ²¹/₁₀ 1125): to jednak fakt tak nowy i niezwykajny, jak wyniesienie księcia czeskiego na króla polskiego, niepodobna, iżby mógł być przez niego przekreślony lub zgoła zmyślony. Jeżeli nadto i szczegóły podane przez Kuźmę, ile potwierdzone przez dokumenta, niemogą ulegać wątpliwości: toż trudno zrozumieć, dlaczegoby tylko szczegół, dotyczący Polski, nie miał zasługiwać na wiarę. Rozstrzygnie rzecz ta okoliczność, że znajdując się także dokumenta, w których Wratysławowi nadawano tytuł

¹⁾ Gesch. d. deutschen Kaiserzeit III, 2, p. 600 sq. Cf. Höfler, Guelfismus und Ghibellinismus in Böhmen, Mittheil. des Vereins f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen VII, p. 128.

²⁾ II, 37: „quod ego vidi ipsum caesarem suis manibus annotantem in privilegio Pragensis episcopatus.”

króla polskiego. Rzecz ta jednak wymaga nieco dłuższego zastanowienia.

Zwracamy mianowicie uwagę na dwa listy z ostatnich dekad XI. wieku, z rękopismu regensburskiego ogłoszone przez Peza r. 1729. ¹⁾ a przedrukowane między innymi także przez Bielowskiego. ²⁾ Listy te, których rękopismu obecnie odszukać nie można, są bez daty, a imiona w nich, jak często w dokumentach średniowiecznych, oznaczone są tylko pierwszymi głoskami: z tych powodów uległy one bardzo różnemu tłómaczeniu.

W jednym z nich niejaki „W. id quod est gratia Dei“ pisze do antypapieża Klemensa III. Doniósł mu „rex Boloniorum“, iż jego Świątobliwość czuje się obrażoną z powodu tytułu, przezeń przyjętego, i prosił go, aby go z tego przed papieżem zechciał wytłómaczyć. Czyni on to chętnie i zwraca uwagę papieża, iż cokolwiek się tu stało, stało się ze zlecenia cesarza i za zgodą całego państwa. I słusznie. Któż bowiem w obecnej zamieszce narażał się na tyle niebezpieczeństw za całość władzy cesarskiej, za honor i bezpieczeństwo stolicy apostolskiej. Wszelki stan, wszelka godność, wszelka świętość nawet zostałyby zdeptane nogami nieprzyjaciół, gdyby nie wierność, nie stałość tegoż króla. Większych on jeszcze godzien zaszczytów: dlatego piszący uprasza papieża, aby nie postępował surowo i sprawę tę jego własnej poruczył gorliwości.

Chodzi tutaj o to, kto był ów piszący W. i kogo rozumieć należy przez „rex Boloniorum“?

Pez, a za nim inni ze starszych, upatrują w piszącym Władysława czeskiego, a przez „rex Boloniorum“ chcą mieć rozumianym Władysława Hermana polskiego, z czegooby wynikało, że Władysław nosił tytuł królewski. Zapatrywanie to wszakże odpart tak zupełnie Roepell, ³⁾ iż trudno, aby się dzisiaj jeszcze kto

¹⁾ Pez, Codex diplom. hist. epistolaris, I, 288 i 295.

²⁾ M. P. I, 374 i 365.

³⁾ Gesch. Pol. I, 665, sq.

podjął jego obrony. Ze swojej strony starał się natomiast Roepell wykazać, iż co do owych osób w liście, rzecz ma się odwrotnie, że list ten pisał Władysław w interesie Wratysława; ponieważ jednak, pomijając powyższe świadectwo Kuźmy, nie umiał sobie wytłómaczyć, skądby Wratysław przyszedł do tytułu króla polskiego: uważał za rzecz stosowną „rex Boloniorum“ sprawić na „rex Bohemorum.“ Za nim poszedł Bielowski ¹⁾, z tą wszakże różnicą, że, wskazując na Kuźmę, nie widzi potrzeby robienia jakiegokolwiek poprawki.

Jakoż że list ów był pisany w sprawie Wratysława, że o-
wych z taką żarliwością przez piszącego podnoszonych zasług około
césarza Henryka i jego papieża nikomu innemu w państwie nie-
mieckiem przyznać nie można, tylko najwierniejszemu stronnikowi
Henryka, monarsze czeskiemu, wykazał Roepell dowodnie, i na to,
o ile wiem, powszechna zgoda. Inna rzecz wszakże co do piszącego.
Miałaby nim być rzeczywiście Władysław polski? Jeszcze od biedy
możnaby się pisać na to, gdyby poprawka Roepella miała jakąś
podstawę i gdyby się na nią przynajmniej skończyło. Ale mamy
tu jeszcze jedną sprzeczność do zwalczenia, a to mianowicie, że
piszący nazywa osobę, o której mowa, swoim synkiem, „noster
filiolus,“ gdy tymczasem niepodobna zrozumieć, jakby mógł tak
nazwać Władysława teścia swego, Wratysława. Z tego powodu po-
zwala sobie Roepell jeszcze jedną poprawkę i zmienia „noster“ na
„vester,“ w którym to razie wyrażenie „filiolus“ odnosiłoby się do
stosunku Wratysława do papieża. Cóż, kiedy to rzecz bardzo śliska,
tak poprawiać wedle swój potrzeby dokumenta i to, niezaglądając
do rękopismu. Nikt niezaprzeczy, że jestto ostateczność, na któ-
rąby się tylko wtedy godzić wolno, gdyby już żadnego innego
sposobu wyjścia nie było.

W każdym jednak razie wolałbym tę ostateczność, niż gdy-
bym się miał pisać na zdanie Bielowskiego, który, interpretując

¹⁾ l. c.

list ten na sposób Roepella, poprawek jego nieprzyjmuje. ¹⁾ Według takiej interpretacji miałby tedy monarcha polski prosić papieża, aby drugiemu przyznał tytuł króla polskiego. Ależ to sprzeczność rażąca. Te praktyki w Moguncyi i Pradze, to manifestacya tak widocznie nieprzyjazna Polsce, tak oczywiste poniżenie władcy polskiego, iż niepodobna sobie wyobrazić tak idiotycznego monarchę, któryby nietylko na to wszystko obojętnie patrzył oczyma, ale jeszcze prosił, aby mu nie szczędzono tego sromu. Ta jedna uwaga, sądzę, wystarczyć powinna; ale pozostaje jeszcze i ów „noster filiulus,” który przy takiej interpretacji bez poprawki Roepella żadną miarą ostać się nie może.

Zdanie Bielowskiego tedy zawiera widoczne sprzeczności; zdanie Roepella jest ostatecznością, którą każdy rzuci coprędzej, gdy mu się inny sposób nastręczy. Sposób ten podaje W. Giesebrecht, przyjmując na piszącego Wezilona, arcybiskupa mogunckiego. ²⁾ Jakoż rzeczywiście, taką interpretacją usunie się naraz wszelkie trudności i wszystkie ustępy listu będą nam zrozumiałe. Teraz dopiero zrozumiemy wyrażenie „noster filiulus,” albowiem Wratysław, którego państwo w tym czasie, jak wiadomo, było pod duchownem zwierzchnictwem arcybiskupa mogunckiego, był tegoż duchowną owieczką; jasny nam będzie także ustęp, gdzie piszący zapewnia papieża o codziennych modłach za jego pomyślność, ³⁾ brzmiał to bowiem całę odpowiednio w liście duchownego; zrozumiemy nareszcie, dlaczego piszący prosi papieża, ażeby sprawę Wra-

¹⁾ Powiada on wprawdzie l. c. p. 375. prz. 2: „być mogło, że w tém oto miejscu nazwan on był rex Bohemorum i źle to słowo odczytano;” ale też zaraz potem, prz. 3., oświadcza, że „nikt stosowniej i skuteczniej nie mógł wystąpić jako pośrednik między Klemensem a księciem czeskim, nad naszego Władysława, któremu właściwie korona polska należała. Do téj więc koronacyi Wratysława na króla polskiego, z woli Henryka IV. cesarza uskutecznoniej, odnoszą się widocznie słowa powyższe.”

²⁾ Geschichte der deutschen Kaiserzeit, Braunschweig, 1868, III, 3, p. 1130.

³⁾ l. c. „ut vestrae sanctitatis auctoritas inter seculi turbines incolumi tranquillitate componatur, cottidianam Deo orationum et supplicationum offerimus instantiam.”

tysława jego własnej poruczył opiece, ¹⁾ albowiem arcybiskup moguncki był prymasem państwa, a jako taki, po césarzu był przedewszystkiém powołany do czuwania nad jego dobrem.

Prawda, że taką interpretacją tego listu tracimy w nim źródło, tak pożądane dla wyświecenia stanowiska dworu polskiego w obec tych praktyk czeskocesarских; atoli rzecz, o którą nam teraz chodzi, rozstrzyga ten list stanowczo, albowiem, jak widzimy, wkrótce po synodzie mogunckim z r. 1086. — w tym czasie list ten oczywiście musiał być pisany — Wezilo moguncki tytułował Wratysława „rex Boloniorum.“

Do takiegoż wyniku doprowadzi nas także list drugi. Nagłówek jego opiewa: „Glorioso Boloniorum regi O. tam venerando, quam desiderabili W. gratia dei, quod est, dilectionem, quam pater unanimi filio, et orationis jure sacrificium cum intima devotione et servitio.“ Doniosło piszącemu poselstwo tegoż króla polskiego, iż césarz, pan ich, zmienił usposobienie swoje względem króla i nieokazuje mu już tej saméj łaski i tych względów, co zwykle. Piszący zaprzecza temu stanowczo, nie on o tém niewie, ani tego przeczuc nie może; wzywa owszem Boga na świadectwo, iż mało jest albo raczej nikogo niema w państwie, kogoby césarz większą otaczał łaską i miłością, i napomina go, aby i on temuż równą odpłacał wiernością i stałością. Owo poselstwo zaprosiło także piszącego w imieniu króla na jakąś solenną uroczystość; wymawia on się grzecznie od tego zaszczytu niepewnością stanu państwa. Doniesiono mu także o królu, iż tenże miał jakąś schadzkę z prze-niewierzczymi biskupami saskimi; napomina go więc, aby niewierzył słowom odstępców, którzy go już tylekroć zdradzili. Słyszał on również, iż między królem a bratem jego, biskupem, jakaś się wkra-dła niezgoda. Ubolewa on nad tém i zaklina go na imię Chrystusa, aby się starał ją załagodzić, dokąd on sam pokoju między nimi nie sprowadzi.

¹⁾ „Inploramus igitur vestram benivolentiam, ut huius rei negotium in nostram deponatis diligentiam.“

Tyle treści listu. I tutaj rozchodzi się rzecz znowu o oznaczenie osób interesowanych; a zdania w tej mierze są bardziej jeszcze, niż co do listu poprzedniego, podzielone. Pez, za nim Dobner, Boczek, sądzą, iż list ten pisał Wratysław do Władysława Hermana. Ale i to zdanie odparł zwycięsko Roepell, ¹⁾ który znowu odwraca imiona w ten sposób, iż wedle niego piszącym, przynajmniej bardzo prawdopodobnie, miałby być Władysław, odbiorcą Wratysław, robiąc przytém nieuniknioną poprawkę **O.** na **V.** a zarazem téż, znowu bez potrzeby, „rex Boloniorum“ na „Bohemorum.“ Za taką interpretacją oświadczył się świeżo także prof. A. Małecki; ²⁾ natomiast Bielowski zupełnie odmienne rozwija zapatrywanie. Sądzi on, że owo mniemane **O.** było raczej głoską **B.** lub że prócz głoski **O.** znajdowała się pierwotnie w rękopiśmie i głoska **B.** przed niém, zatarta później lub opuszczona w przepisywaniu; i tak poprawiwszy text, utrzymuje on, że list ten pisał Wratysław, a odbierał Bolesław Śmiały.

Atoli na żadne z tych zdań pisać się w zupełności nie można. Co się tyczy najprzód odbiorcy, to nie mógł nim być Bolesław polski, jak to już Prof. Małecki wykazał. Cokolwiek bowiem wiemy o jego zabiegach na zachodzie, wszystkie one tchną duchem césarzowi stanowczo nieprzyjaznym. Od początku do końca wspiera on niezachwianie w Czechach, Węgrzech, Niemczech, Rzymie, partye cesarzowi nieprzychylne: jakże puste, niedorzeczne byłyby więc słowa piszącego, który mówi o „consueta gratia“ césarza dla odbiorcy. o tegoż niezmienną dlań przychylności, „quia paucos aut nullum habet in imperio quem majori respiciat gratia et dilectionis privilegio,“ kiedy my nie możemy oznaczyć ani chwili, w której obydwa monarchowie okazywali sobie choćby najmniejszą przychylność. Prawdą jest, że Bolesław porozumiewał się przeciw césarzowi z Sasami, ale tak dobrze mógł to czynić i inny; żeby on

¹⁾ l. c. p. 667.

²⁾ Rozgląd w dziejach i polityce pierwotnej Polski w Przewodniku naukowym i literackim z r. 1875, zeszyt listopadowy, p. 1000.

zaś od Sasów doznał był jakowéjs zdrady, jak to chce piszący, o tém milczą źródła, a powiadają przeciwnie, że gdy cesarz zgromadził wielkie wojsko na Bolesława, Sasi przeciw temuż walczyć nie chcieli. ¹⁾ Niepodobna także zrozumieć, coby to był za brat Bolesława, biskup, z którym się tenże poróżnił. Bielowski upatruje w nim Ś. Stanisława, a słowo „frater“ chce mieć użyte w znaczeniu chrześcijańskiem; zwrócić jednak należy uwagę, iż w takim znaczeniu biskup w stosunku do świeckiego nie zowie się „frater.“ ale „pater.“ Nareszcie i to jeszcze podnieść wypada, że w razie, gdyby przypuszczenie Bielowskiego było słuszne, list ten należałoby co do czasu położyć długo przed listem poprzednim z r. 1086.; co przecie byłoby zbyt wielką dowolnością, bo jeśli Pez umieścił go po tamtym, to musiał zapewne powód do tego upatrywać w samymże manuskrypcie.

Natomiast wszystkie tu przytoczone okoliczności stosują się, jak to wykazał Roepell, najzupełniej do Wratysława. O nim mógł istotnie powiedzieć piszący, iż césarz nikogo w państwie nie ceni wyżej nad niego; przyjaźń jego z césarzem zachwiała się rzeczywiście z r. 1088.; miał wreszcie Wratysław brata Jaromira — Gebharda biskupem praskim, z którym w ciągłych żył zatargach, a po chwilowej zgodzie z powodu ponownego rozdzielenia biskupstw ołomunieckiego i praskiego, r. 1088., na nowo się był poróżnił. ²⁾ Takie zejście się rozmaitych okoliczności niepodobna, iżby mogło być przypadkowe; nikt więc inny odbiorcą tego listu być niemógł, jak tylko Wratysław. Nawet i poprawka **O.** na **V.** nie byłaby koniecznien potrzebna, bo w nieustalonej ortografii średniowiecznej głoski *U, Ou, V*, często się nawzajem zastępują. Że zaś druga poprawka Roepella jest zbyteczną, rozumie się samo przez się.

Chodzi więc już tylko o piszącego. Nie był nim Wratysław, bo sam był owszem odbiorcą; ale i Władysław Herman polski nim być niemógł. Jeżeli Prof. Małecki z powodu, iż piszący na-

¹⁾ Lamberti Hersfeldensis Annales a. 1073., Pertz, MM. SS V, 196.

²⁾ Cf. W. Giesebrecht l. c. III, 609 i 1131.

zywa osobę, do której pisze, w przenośni „filium suum unanimum,” nie może przypuścić, iżby list ten pisał Wratysław do Bolesława, który był jego szwagrem: to ośmielam się zwrócić jego uwagę, iż jeszcze mniej mógł tak nazywać Władysław Wratysława, który był tegoż teściem. I tu więc, jak widzimy, piszący stawia siebie względnie do odbiorcy na stanowisku ojca do syna, i tu, jak w poprzednim liście, ofiaruje się on z modłami swojemi, pozwala sobie mięszać się w zatargi monarchy z biskupem i pretenduje sobie takowych załagodzenie: co wszystko znowu tylko, jak wnosi Giesebrecht, do téjże samój, co w poprzednim liście, osoby, a mianowicie do areybiskupa Wezilona, który i Wratysława i Jaromira był duchownym zwierzchnikiem, stosować się może. ¹⁾

Porównawszy teraz wyniki tych listów z powyższą wiadomością Kuźmy, widzimy, iż ją one w zupełności stwierdzają i uzupełniają, a przeto stanowią bardzo cenny przyczynek do jej objaśnienia. Na teraz na mocy tych listów konstatujemy tylko, że Wratysława tytułowano rzeczywiście królem polskim.

Zastanawia jednak przytém niezawodnie ta okoliczność, iż tylko Wezilo moguncki w swych listach Wratysława królem polskim nazywa, podczas gdy w innych dokumentach, o ile je znamy, tylko tytuł króla czeskiego napotkać można. Wezilo był jednym z najzaufańszych doradców cesarza Henryka IV., a w naszej sprawie, jak z zestawienia późniejszego opowiadania Kuźmowego wyniknie, był on jednym z jej głównych motorów. Miałoby więc to tytułowanie ze strony zaufanego cesarskiego oznaczać, iż w najbliższym otoczeniu cesarza tytuł królewski Wratysława nie tyle do Czech, ile raczej do Polski, chciano mieć przywiązany?

Lecz uwaga ta wprowadza nas już do dalszych części naszej pracy, gdzie nam najpierw o znaczeniu tego wyniesienia Wratysława pomówić przyjdzie.

¹⁾ W żadnym z polskich pisarzy nie znalazłem uwzględnionego tego tak poważnego zdania. Także Bielowski i Małecki o niem niewspominają.

II.

Kuźma powiada: „Caesar Wratizlaum tam Bohemiae quam Poloniae praefecit;“ co znaczy, że césarz nadał Wratysławowi w lenne posiadanie jak Czechy tak i Polskę. Jest w tych słowach widoczną niedokładność. Nadania Czech Wratysław nie potrzebował, bo je już dawno posiadał; nie o Czechy tam chodzić mogło, ale widocznie tylko o Polskę. Jakkolwiekby, niewątpliwie wpływa ze słów tych, że wedle myśli césarza, a przynajmniej Kuźmy, Wratysław miał mieć w Polsce taką samą władzę, jaką miał już w Czechach. Przypomnijmy sobie nadto stosunek obydwóch monarchów do siebie. Owe gorące pochwały, jakimi Wratysława obsypywał w swych listach arcybiskup moguncki, nie były bynajmniej przesadzone. Był on rzeczywiście najwierniejszym i najstateczniejszym zwolennikiem cesarza, wypróbowanym w najopłakańszych okolicznościach, i gdy cały świat go opuszczał, na Wratysława mógł dotąd zawsze césarz liczyć, jak na Zawiszę. Za to też wynagradzał go césarz, ale wynagradzał łatwym kosztem, zwyczajnie krajami sąsiednich, powstających przeciw sobie książąt, które dopiero zdobyć należało. I tak — powstała przeciw niemu zawia-dowczyni Łużyc, Adela: nadał Wratysławowi Łużyce; powstał Ekbert, margrabia miśnieński: nadał mu Miśnię; powstał margrabia austriacki Liutpold: dał mu Austryą. Jeżeli teraz nadaje mu również Polskę: to wnosić stąd wypada najpierw, że monarcha polski musiał się okazać césarzowi nieprzyjaznym, a potem, że Wratysław miał wedle myśli césarza posiadać Polskę tak samo, jak przedtem Łużyce, Miśnię, Austryą, jak posiadał Czechy, z tém oczywiście zastrzeżeniem, aby ją sobie zdobył.

Także wydawca Kuźmy, Koepke, utyka się na tém miejscu kroniki, nieumiejąc sobie wytłómaczyć, jakim sposobem Henryk mógł nadawać Wratysławowi Polskę, kiedy w tymże prawie czasie w przyjaznych z polskim Władysławem zostawał stosunkach. ¹⁾

¹⁾ Pertz, MM. SS. IX, p. 91. prz. 65.

O tych przyjaznych stosunkach później; na razie konstatujemy z przyjemnością przyznanie Koepkego, że to nadanie Polski nie w innym, tylko nieprzyjaznym dla faktycznego monarchy polskiego duchu może być tłómaczoném. Ale w takim razie niemożemy zrozumieć, jak Koepke w tłómaczeniu wyniesienia Wratysława do godności króla polskiego, mógł się zadowolnić uwagą, iż stało się to dla tego, ponieważ część Polski nadodrzańskiej, t. j. Szląska, była w posiadaniu Wratysława. ¹⁾ Ależ obie sprawy, nadanie Wratysławowi Polski i wyniesienie tegoż na króla polskiego opowiadanie Kuźmy łączy nierozdzielnie, i dlatego nie mogą być one, każda dla siebie, tłómaczone inaczej. Z tego zestawienia owszem wynika, że wszystko to, co się działo w Moguncyi, było wymierzone przeciw Polsce, było po prostu odebraniem Polsce jej samoistności politycznej.

Lepiej jeszcze tę rzecz rozjaśni sprawa biskupstwa praskiego, traktowana również na owym synodzie mogunckim, na której ścisły związek z wyniesieniem Wratysława dotąd, o ile wiem, niezwrócono weale uwagi.

Od dwóch dekeniów toczył łakomy, a przebiegły biskup praski Jaromir — Gebhard skandaliczny spór z biskupem morawskim Janem i bratem swoim Wratysławem o zniesienie biskupstwa morawskiego, a połączenie tegoż terytorium z biskupstwem praskiem. Otóż na owym synodzie mogunckim, jak nam dalej opowiada Kuźma, spór ten także załatwiono, i to zupełnie na korzyść Jaromira. Sam Wratysław, potąd stanowczy przeciwnik zaborezych planów brata, prosił o to césarza; wdali się z radą także zgromadzeni książęta, a przedewszystkiém wymienia Kuźma arcybiskupa Wezilona. ²⁾ Jaromir bowiem przedłożył zgromadzonym przywilej erekcyjny biskupstwa praskiego, pochodzący od biskupa tamtej-

¹⁾ I. c. p. 93, prz. 89.

²⁾ M. P. II, 37, p. 91: „Ad cuius (Gebeardi) iustam quaerimoniam imperator motus precibus ducis Wratizlai, fratris eiusdem episcopi Gebeardi, et consilio archiepiscopi Moguntini Wezelonis, et aliorum bonorum qui iusticiae favebant“

szego, S. Wojciecha, a potwierdzony przez césarza Ottona I. i papieża Benedykta VI., który to przywilej wykazywał czarno na białém, że biskupstwo praskie już pierwotnie, przy swoim założeniu, nie tylko Czechy, ale i Morawy i wiele innych ziem na około nich, a mianowicie téż i znaczną część Polski obejmowało. Mianowicie miało ono wedle tego przywileju następujące granice: od zachodu Tugost aż do rzeki Chub, Zelza, Zedlica i Liusena, dalej Dasena, Lutomerici, Lemuzi aż do lasu odgraniczającego Czechy; od północy Psowane, Chrouvati i inne Chrovati, Słasane, Trebovane, Bobrane, Dedosane aż do lasu na granicy Milcianów; od wschodu rzeki Bug i Ztir z miastem Krakowem, prowincją Wag nazwaną i wszystkimi ziemiami do Krakowa należącemi, od strony Węgier zaś góry Tatry (Tritri); od południa nareszcie obejmowało Morawy aż do rzeki Wagi i do lasu i gór Moure na granicy Bawarii. ¹⁾ W obec takiego argumentu césarz dał się nakłonić prośbom i instancyom i wystawił na podstawie przedłożonego nowy, prawie téj saméj osnowy przywilej i potwierdził go césarską pieczęcią, co Kuźma własnymi widział oczyma i ku zbudowaniu czytelników w swéj kronice zapisał.

Oślawiony ten przywilej, nadający biskupstwu praskiemu rozciągłość tak niezmierną, iż nawet znaczna część Polski aż do odległych granic czerwonoruskich miałyby wchodzić w obreń jego, stanowi jedną z najzawilszych zagadek dziejów czeskopolskich, włości się jak mara po wszystkich historyografiach tego okresu i do najrozmaitszych już wniosków i hipotez nastroczał powodu. Na podstawie tego przywileju i wychodząc ze słusznej wreszcie zasady, że w owych czasach granice kościoła można uważać także za granice państwa: rozciąga Palacky ²⁾ granice Czech w czasie erekcyi biskupstwa praskiego, t. j. około r. 974., kiedy w Czechach Bolesław II., a w Polsce Mieszko I. panował, na południe aż po

¹⁾ Ustęp dotyczący Kuźmy, wraz z przywilejem, znajduje się także w MM. Bielowskiego, I, 145.

²⁾ Gesch. Böhmens I, 226.

za Słowaczną do Dunaju i gór Matra, na północ po Pilicę i Wartę, na wschód po Stryj i Bug, robiąc tu sąsiadami czeskimi Jadrzyńców na Podlasiu i władców ruskich w Kijowie. Jakoż rzeczywiście, jakkolwiek tak fantastycznymi wydają się wnioski Palackiego, trudnoby było coś stanowczego przeciw nim przytoczyć. Jedna tylko zachodzi tu okoliczność, a to mianowicie, czy nie oszukano tam w Moguncyi cesarza, czy nie przedłożono mu do potwierdzenia przywileju podrobionego?

Nie przypuszczał tego Palacki, nie przypuszczali W. Giesebrecht ¹⁾ i inni, bo przecież cesarz Henryk miał dokument ten przed oczyma, toż i przekonał się o jego prawdziwości. Niemniej przeto już przed dwudziestu laty z górami wykazał Dümmler, ²⁾ za nim Zeissberg, ³⁾ jak sądzę, niewątpliwie, że dokument ten był rzeczywiście podrobiony, i to przez nikogo innego, tylko właśnie przez samegoż Jaromira-Gebharda. Obecnie też nawet W. Giesebrecht przyznał słusność Dümmlerowi i od swego dawniejszego zdania odstąpił; ⁴⁾ także Prof. Małeckiecki uznał dokument ten za sfałszowany. ⁵⁾ Tylko Bielowski, umieszczając go w swoich Monumentach, o wątpliwościach przeciw jego prawdziwości podniesionych nic nie wspomina. Jeżeli jednak wykazano, że wedle ugruntowanego świadectwa Othlona w żywocie Ś. Wolfganga ⁶⁾ istotnym założycielem biskupstwa praskiego nie był Otto I., ale Otto II.; jeżeli nieulega wątpliwości, że Ś. Wojciech, przez którego właśnie, jako biskupa praskiego, ten dokument miał być wystawiony, dopiero 10 lat później biskupem praskim został; jeżeli nareszcie okazuje się niewątpliwie fałszywość treści rzekomej erekcyi biskupstwa praskiego, albowiem wedle innego dokumentu, ⁷⁾ w tymże samym czasie, r. 974., istniał już osobny biskup morawski: to, sądzę, pominawszy już inne nieprawdopodobieństwa, niepotrzeba

¹⁾ Jahrbücher des deutschen Reiches II, 1. p. 123. — ²⁾ Pilgrim von Passau, Leipzig, 1854, p. 174. — ³⁾ Miseco I., p. 55, sq. — ⁴⁾ Gesch. d. deutsch. Kaiserz. III, 3. p. 1129. — ⁵⁾ Przewodnik nauk. i lit. z r. 1875., zeszyt marcowy, p. 196. prz. — ⁶⁾ Pertz, MM. SS. IV, c. 29. — ⁷⁾ Ma się on znajdować w Gudenus, Codex diplom. I, 352. —

więcej dowodów, że zaszło tu jedno z licznych fałszerstw, w jakie tyle obfitują wieki średnie. Oczywista rzecz także, że fałszerzem nie mógł być nikt inny, tylko sam Jaromir-Gebhard, któremu jedynie na tém zależało, który jako kanclerz césarza posiadał wiadomości i środki po temu i znany jest wreszcie z tego, iż nie przybierał w środkach, prowadzących do celu. ¹⁾

Przy takim stanie rzeczy wszelkie hipotezy, na podstawie tego przywileju ułożone, o ile one dotyczą czasu erekcyi biskupstwa praskiego, oczywiście upaść muszą. Atoli, jeśli przywilej sam był podrobiony, to autentyczność transsumptu Henryka IV. nie może podlegać wątpliwości. Jeśli tedy przywilej traci zupełnie na wartości jako źródło historyczne do czasu Mieszka I.: to natomiast do pierwszych lat Władysława Hermana, jakotéż do ostatnich Bolesława Szczodrego, okoliczności, pod któremi transsumpt został wystawiony, jak niemniej i treść jego podać mogą i podają, jak sądzą, rzeczywiście materyał wielkiej doniosłości.

Przedewszystkiém zaś na owe praktyki mogunckie rzuca transsumpt ten szczególniejsze światło.

W Moguncyi otrzymuje książę czeski nadaną sobie Polskę i jej koronę; a zarazem brat jego, biskup praski, przedkłada tamże dokument przez siebie podrobiony, mocą którego znaczniejsza część Polski także pod kościelnym względem wcieloną zostaje do Czech; czyż nie widoczny tu związek między obiema sprawami? Wratysław był dotąd stanowczym przeciwnikiem planów swego brata; naraz nie tylko godzi się z nim, ale prosi nadto césarza, aby władzę brata rozszerzył aż do niezmierności: czyż można wątpić, że czynił to nie z osobistego przywiązania do tegoż, lecz z pobudek politycznych, że czynił to mianowicie dlatego, ponieważ plany

¹⁾ Prof. Małeckie I. c. domyśla się, że fałszerstwa tego dopuścił się albo Brzetysław I. albo biskup Sewer. Ale dlaczego tak daleko wstecz się cofać, kiedy w tych czasach o tym dokumencie nie słychać i nikt też z niego użytku nie robi?

Jaromira były na rękę jego własnym teraźniejszym planom politycznym? Podrobiony ten za oczywistą zgodą Wratysława dokument wciela do biskupstwa czeskiego prócz Moraw także część Łużyc, Szląsk, większą część Polski i północno-zachodnią część Węgier: czy po tém wszystkiém, co już wiemy, nie jestto wyraźna wskazówka, że wszystkie te właśnie kraje zamyślał Wratysław przy sprzyjających okolicznościach także politycznie wcielić do Czech? Zdaniem mojem, przy owém wyniesieniu Wratysława, jakoteż przy rozszerzeniu biskupstwa praskiego czynna była jedna i ta sama myśl polityczna: planom Wratysława utworzenia wielkiego państwa przyszedł w pomoc brat jego, biskup, podrobionym dokumentem, który miał wykazywać, że w kościelném rozumieniu kraje pretendowane przez Wratysława już z dawien dawna ulegały zwierzchnictwu czeskiemu. Za tę cenę pogodził się Wratysław z bratem; i dokument ten przedłożono synodowi mogunckiemu i césarzowi, który, niemogąc księciu czeskiemu niczego odmówić, zapewne nieświadomie potwierdził to fałszerstwo powagą swoją i planom Wratysława dał prawną podstawę.

W ten sposób objaśniony dokument ten przestanie dla nas być zagadką: Szląsk, ziemia krakowska, czerwonoruska i zakarpacka nienależały nigdy do biskupstwa praskiego, ale miały tylko należeć wedle planów uknutych przez książąt czeskich, a potwierdzonych przez césarza Henryka i synod moguncki. Rzeczywiste panowanie biskupa praskiego w tych krajach zależało od powodzenia oręża czeskiego w walkach, które niezawodnie w tym celu nastąpić miały.

Atoli dokument ten rozjaśnia nam jeszcze inną kwestyą wielkiego znaczenia, a mianowicie kwestyą granic Polski za pierwszych lat Władysława Hermana, na co również dotąd nie zwrócono uwagi. Jakkolwiek bowiem nie wszystkie z podanych w tym dokumencie granic dzisiaj oznaczyć się dadzą: to jednak wschodnie i południowe, o które nam tutaj chodzi, niemogą bardzo różnemu

ulegać tłómaczeniu. Granice biskupstwa, a tém samém i państwa czeskiego, miały wedle planów Wratysława i Jaromira sięgać na wschód po Styr (nie Stryj) i Bug. Bielowski ¹⁾ słusznie podnosi, że musi tu być rozumiana okolica Podhorzec i Oleska, w której stykają się źródła Bugu i Styru, a która przeto stanowi główny dział wód europejskich. Zważmy teraz, że wedle świadectwa Długoszowego w tych oto właśnie stronach wschodnich granic Polski w tym czasie szukać należałoby; zważmy dalej, że spiskowcy czescy — bo tak ich nazwać należy — kiedy już tak daleko sięgnęli na wschód po ziemię dla siebie, nie mieli powodu sobie ich łażować i ustawać w swym zaborze przed wschodnimi granicami państwa polskiego, a co ważniejsza, sami mówią, że chcą mieć do Czech wcielone wszystkie ziemie do Krakowa należące; ²⁾ zważmy nareszcie z drugiej strony, że nie mogli oni żadną miarą mieć na myśli sięgać po za granice Polski w dziedziny ruskie i książąt ruskich także wyzywać do boju: to musimy stąd nabyć przekonania, że owa wskazana linia między Styrem a Bugiem, którą podrobiony r. 1086. dokument czyni prastarą wschodnią granicą kościoła czeskiego, była, wprawdzie nie w czasie erekcyi biskupstwa praskiego, ale za to r. 1086., wschodnią granicą państwa polskiego.

Z dokumentu tego dowiadujemy się dalej, że w czasie jego wystawienia, t. j. w r. 1086., do ziemi krakowskiej należała także prowincya, którą Wag nazywano. Którą to jednak ziemię przez tę nazwę rozumieć należy? Była to prawdopodobnie, jak słusznie zauważył Bielowski, ³⁾ ta sama kraina, którą Konstantyn Porfyrogenneta „Bagibareia“ nazywa, a po za którą mieszkali Bielo-chrobaci; ⁴⁾ przylegała ona oczywiście do ziemi krakowskiej i leżała, jak z nazwy wynika, gdzieś nad rzeką Wagą. Lecz jaka była jej rozciągłość; czy była to może, jak chce Palacky, cała

¹⁾ M. P. I, 147, prz. 9.—²⁾ „Inde ad orientem hos fluvios habet terminos: Bug scilicet et Ztir dum Cracova civitate, provinciaque cui Vag nomen est, cum omnibus regionibus ad praedictam urbem pertinentibus, quae Cracova est.“

³⁾ M. P. I. 147, 1 rz 10. — ⁴⁾ M. P. I, 24.

Słowaczyna po Dunaj i góry Matra? Już z góry nieprawdopodobnem wydać się musi, żeby autor dokumentu tak znakomitą rzekę graniczną mógł pominąć, jak Dunaj; zgola jednak niemożliwe będzie takie przypuszczenie, gdy zważymy, że autor podaje jako granice także Tatry i rzekę Wagę, a przeto kraje na południe od Tatrów i na wschód od Wagi położone, t. j. właśnie Słowaczynę po Dunaj i Matry z obrębu przez siebie zakreślonego wyklucza. Prowincją Wag mógłby być wedle tego tylko szmat kraju na zachód od Tatrów, nad rzeką Wagą położony. Atoli także nad dolną i średnią Wagą kraina ta oczywiście leżyć nie mogła; albowiem wedle tegoż dokumentu tam właśnie po prawym brzegu leżały Morawy. ¹⁾ Pozostaje więc tylko kraina, leżąca nad drugą połową górnego biegu Wagi, od Tatrów aż mniej więcej po miasto Bystrycę; — i to była wedle wszelkiego podobieństwa prowincja Wag. ²⁾

O dalszych zewnętrznych granicach Polski w tym czasie nie poucza nas dokument; mówi on tylko w ogólności o granicach węgierskich, któremi oczywiście musiały być Karpaty; reszta zaś miejscowości tutaj podanych odnosi się do pretendowanych granic Moraw i Czech od strony Bawaryi, Miśnii od strony Łużyc i Śląska od Wielkopolski, a przeto do oznaczenia zewnętrznych granic Polski ówczesnej nic się nie przyczynia. Natomiast wschodnie i południowe granice dadzą się stąd, jak widzieliśmy, dość dokładnie oznaczyć. Za pierwszych lat Władysława Hermana obejmowała tedy Polska na wschodzie całą Ruś czerwoną, aż po główny dział wodny między Bugiem a Styrem, niewylączając późniejszego terytorium księstwa trembowelskiego ³⁾; od południa szła granica Karpatami, które po prostu granicami węgierskiemi nazywano, aż

¹⁾ „addita regione Moravia usque ad fluvium cui nomen est Wag.“

²⁾ Wedle tego też sprawić należałoby mapy Sprunera (Histor. Atlas, Nordische Reiche Nr. IV, Ungarn Nr. I.), w których Bagibareia na południu od Tatrów położona.

³⁾ Wnoszę to stąd, że powstałe zaraz potem (Nestor h. a.) r. 1087. księstwa Rościszawiczów, obejmować musiały właśnie te od Polski oderwane ziemie.

włącznie po Tatry; za Tatrami opuszczała główny grzbiet Karpat i obejmując zakarpacką krainę Wag, szła od zachodnich stoków Tatrów aż w okolicę miasta Bystrzycy, gdzie Waga przybiera kierunek południowy.

Ponieważ niemamy najmniejszych śladów o jakichkolwiek zdobyczach na wschodzie i południu dokonanych za Władysława Hermana, mianowicie w pierwszych latach jego; a przeciwnie bardzo wiele czytamy o wojnach ruskich i węgierskich Bolesława Szczodrego: widoczna stąd, że grody czerwieńskie i prowincya Wag przez tego ostatniego zdobyte zostały. Otrzymujemy więc w tym dokumencie najprzód świetne potwierdzenie podejrzanego dotąd świadectwa Długosza o zdobyczach Bolesława na Rusi poczynionych; a powtórę dowiadujemy się stąd o fakcie dotąd zupełnie nie znanym, że mianowicie z taką żarliwością przez Bolesława prowadzone wojny węgierskie także pod terytoryalnym względem nie były bez pożytku dla Polski, bo w tychto wojnach oczywiście musiał on zdobyć owę wymienioną zakarpacką prowincyą. W ten sposób dokument ten stanowi także do dziejów Bolesława Szczodrego nadzwyczaj ważny przyczynek i odpięra mianowicie dość powszechne i świeżo jeszcze z bardzo poważnej strony wyrzeczone zdanie, jakoby pod panowaniem Bolesława mimo hucznych zabiegów jego niczego nie odzyskano i niczego nie nabyto ¹⁾.

¹⁾ Małecki, *Panowanie Krzywoustego*, *Przewodnik nauk. i lit.* z r. 1874 a także zeszyt listopadowy z r. 1875., który w ogóle tak o Bolesławie Szczodrym, jak o Chrobrym, zbyt niekorzystne ma przekonanie. Na ostatniem miejscu p. 989, uważa Prof. Małecki za rzecz pewną, że Władysław Herman nie był panem Rusi czerwonej i że nie on dopiero ją stracił; gdyż w razie przeciwnym nie byłby tego przemilczał Gallus, który czasy Władysława I. przecież znał dobrze i dość zasobnie opisał. Przyznaje, że je opisał zasobnie, ale dopiero od czasu, gdy jego bohater, Krzywousty, poczyną być czynnym. W ogóle jednak przekonano się aż nazbyt często, że wnioski, z milczenia źródeł wysnute są nader niepewne. Mnie przeciwnie zdaje się, że zdaniu przezemnie wygłoszonemu, żadne źródło się nie sprzeciwia, nawet Nestor nie, wedle którego dopiero r. 1087., osobny książę, Ruryk Rościszawicz, panuje na Rusi czerwonej; bo właśnie między r. 1086. a 1087. mogło nastąpić oderwanie tych krajów od Polski.

Lecz wróćmy do naszego założenia. Z zestawienia tedy powyższego dokumentu z wiadomością podaną przez Kuźmę okazuje się, że Wratysław i Jaromir uknowali formalny spisek na szkodę Polski, skutkiem czego cesarz Henryk IV. za poradą Wezilona, arcybiskupa mogunckiego i innych książąt zgromadzonych w Moguncyi, nadał Wratysławowi Polskę w posiadanie, wyniósł go do godności króla polskiego, a zarazem i pod kościelnym względem znaczniejszą część Polski razem z innymi przyległymi krajami wcielił do Czech. Pozostaje nam teraz wyłuszczyć powody i następstwa tego aktu.

III.

Bolesław Szczodry był stanowczym przeciwnikiem cesarza Henryka IV. i pozostał nim aż do wygnania z ojczyzny. Ponieważ upadek jego, jakkolwiek dotąd jeszcze grubą pokrytą zasłoną, był wedle powszechnego dzisiaj zdania w niezawodnym związku z o-
wymi prądami, jakie poruszały wówczas zachód cały: toć naturalny stąd wniosek, iż ten, co po nim tron objął, Władysław Herman, tak w kraju oprzeć się musiał z razu na stronnictwie przeciwnem — inaczej bowiem uległby był temu samemu co brat losowi —; jakoteż w stosunkach do zachodu i tych wszystkich, którzy w olbrzymiej walce ówczesnej udział brali, przynajmniej z samego początku panowania swego wręcz przeciwnymi postępował drogami. Władysław musiał tedy z początku należeć do obozu cesarskiego, co wreszcie

Muszę jeszcze zwrócić uwagę na następujący ustęp nauki Monomacha, M. P. I, 873: „**Та ндохъ Переяславлю отцю, а по велицѣ дѣни изъ Переяславля та Володимірю на сѣтенскоу мира тропитъ съ Лахъ**“. Bielowski tłómaczy ten ustęp w następujący sposób: „Potem szedłem do Perejśławia do ojca, a po wielkanocy z Perejśławia znowu do Włodzimierza *na granicy* pokój zawierać z Polakami“. Niewiem, na jakiej podstawie Bielowski tak tu, jak i w inném miejscu, „**сѣтенскъ**“ tłómaczy przez „granice“; dotąd miano wyrażenie to za nazwę pewnej miejscowości. Jeśli jednak to tłómaczenie jest słuszne, to wtenczas dowodzi ten ustęp także, że Ruś czerwona należała do Bolesława Szczodrego. Pokój ten bowiem musiał być r. 1074. Jeżeli więc wtedy Włodzimierz koło Bugu leżał na granicy, to ziemia na zachodzie od Bugu, ziemia bełzka, należała do Polski.

także znane nam fakta stwierdzają. Mniejsza już o to, że miał on za sobą Judytę, córkę Wratysława, najwierniejszego przyjaciela cesarskiego; bo i Wratysław i Bolesław byli szwagrami, co im jednak nie przeszkadzało przeciwnych trzymać się obozów; atoli stosunek obu braci polskich do Władysława, króla węgierskiego, podaje nam co do ich odmiennego postępowania w stosunkach zagranicznych całę niedwuznaczne świadectwo. Bolesław wspierał w Węgrzech przez cały ciąg panowania swego stronnictwo narodowe przeciw stronnikom cesarza Henryka. Szwagier cesarza, Salomon, musiał kilkakrotnie przed wojskami Bolesława uciekać z tronu, który zajmowali kolejno wspierani przez tegoż monarchę, Bela, Geiza, a nareszcie Władysław. Do tegoż Władysława, który, jak wiadomo, był gorącym przeciwnikiem cesarza, schronił się też Bolesław, gdy jemu samemu obcej przyszło szukać pomocy; a gdy umarł, pod opieką węgierskiego króla pozostał jedyny syn jego, Mieszko, którego tenże z przywiązania do ojca jak własne kochał dziecko ¹⁾. Natomiast między Władysławem Hermanem a Władysławem węgierskim przyszło nie długo po wygnaniu Bolesława do oziębnego starcia. Kronikarz węgierski, Jan Turoczy, opowiada nam, że Władysław węgierski wtargnął z wojskiem do Polski, obległ Kraków, zajął go po trzymiesięcznem oblężeniu i zawarł pokój z Władysławem Hermanem wedle życzenia swego. ²⁾ Czy podobna przypuścić, iżby do tej wojny było przyszło, gdyby obaj monarchowie w sprawie, około której obracały się podówczas

¹⁾ Gall, I, 29: „Illum enim puerum rex Ungarorum Wladislaus mortuo patre nutriebat, eumque loco filii parentis gratia diligebat.“—²⁾ Thwórcz, chronica Hungarorum c. 58, (u Schwandtnera SS. rer. hung., I): „Deinde irrui in Poloniam. Poloni vero, contra ipsum venientes pugnauerunt; sed Hungari, iuvante Deo, victoriam habuerunt. Exinde Hungari, castrum Krokow, tribus mensibus obsederunt. Interim, obsessi et obsidentes, coeperunt egere. Rex autem et principes, petierunt ab omnibus Hungaris, noctis silentio, ut portaret unusquisque ocream solam, de terra plenam. Quod et factum est. Fecerant autem ante castrum, montem magnum de terra illa; quem desuper, cum farina cooperuerunt. Videntes autem obsessi, quod obsidentes abundarent victualibus, et quod diu possent manere ante castrum; arcem, cum universis, regi tradiderunt, et pacem, ad voluntatem regis ordinauerunt, seu composuerunt“.

wszystkie polityczne stosunki Europy, po jednej stali stronie? Później, około r. 1088., przyjaźń Władysława Hermana z cesarzem Henrykiem objawiła się jeszcze wyraźniej, gdy tenże siostrę cesarską, a wdowę węgierskiego Salomona, Zofią Judytę, pojął za żonę. Widoczna więc aż nadto, że Władysław Herman trzymał się przeważnie klamki cesarskiej — i przeciwko temu zapatrywaniu trudno by cośkolwiek zarzucić.

Mimo to wszakże pozostanie faktem niezaprzeczalnym, że pomiędzy owemi zdarzeniami, świadczącemi za przyjaźnią między cesarstwem a Polską, cesarz oddał Polskę księciu czeskiemu w posiadanie, wyniósł tegoż do godności króla polskiego i znaczniejszej części Polski odebrał także samoistność pod względem kościelnym. Fakt ten wymowniejszy jest jeszcze, niżeli poprzednie, lubo w przeciwnym kierunku: jak czarne nie może być białem, tak odebranie Polsce samoistności politycznej i kościelnej nie mogło mieć w stosunku do Polski cechy inną, jak tylko nieprzyjazną. Dziwna rzecz, że wszyscy historycy, nawet tak wreszcie skrupulatny W. Giesebrecht, mimo tego faktu nie chcą przypuścić, ażeby przyjaźń między Władysławem Hermanem z jednej, a cesarzem i Wratysławem z drugiej strony kiedykolwiek zamaconą być miała. Ponieważ fakta przerzeczone stanowią wszystko, co o stosunkach Polski z cesarstwem i z Czechami w tych czasach wiemy, więc chodziłoby tutaj tylko o chronologią tych faktów. Owoż, Władysław Herman objął tron r. 1079; wojna węgierskopolska nie znana nam jest co do czasu, możemy ją więc położyć, gdzie z zestawienia zdarzeń wypadnie; zaślubiny Władysława Hermana przypadają na rok 1088. ¹⁾; dla czegożby więc przypuścić nie można, że r. 1086. w stosunkach Polski do cesarstwa nastąpiła chwilowa zmiana? Wiadomość Kuźmy tedy nie sprzeciwia się chronologicznie zdarzeniom znanym skądinąd: dlaczegoż więc mamy ją naciągać gwoili tymże zdarzeniom, a nie starać się raczej pogodzić ją z niemi

¹⁾ Roepell l. c. p. 200, prz. 4; Bädinger, Ein Buch ungarischer Geschichte, Leipzig, 1866, p. 74.

taką, jaką się zdrowemu rozsądkowi bezsprzecznie przedstawia? Nie można też zapominać, jak szczątkowe z tych czasów są nasze wiadomości, że o stosunkach Władysława Hermana z cesarzem, prócz powyższych zdarzeń, żadnych zgoła świadectw niemamy: ileż więc zdarzeń mogło zajść w tym czasie, ile rozmaitych prądów nurtować na dworach polskim i cesarskim, o których do nas ani głucha wieść nie doszła? — Jakiegokolwiek o tém wszystkiém mogą wypaść zdania, dla mnie istnieją tylko dwie możliwości: albo wiadomość Kuźmy jest fałszywa, albo przyjaźń między dworami polskim a cesarskim około r. 1086. zamąciła się chwilowo. Ponieważ jednak wiadomość Kuźmy jest ze wszech miar wiarogodna, a nadto stwierdzona przez spóczesne dokumenta: więc tylko druga możliwość może być prawdziwą.

Jeśli tak było, to jakim był powód zamącenia dotychczasowej przyjaźni między cesarstwem a Polską?

Niepodobna przypuścić, iżby cesarz z własnej inicjatywy tak był postąpił; boć zaprawdę w obec tylu wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół, jakim się opędać musiał, nie był on w położeniu, iżby mógł umyślnie wyzywać uległego mu dotąd i przychylnego polskiego monarchę. Powód więc musiał wyjść z przeciwniej, polskiej strony. Śledząc za nim, należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż około tegoż r. 1086. nie tylko zachwiała się przyjaźń Polski z cesarstwem i z Czechami, ale też zmienił się nieprzyjazny dotąd stosunek Władysława Hermana z Władysławem węgierskim.

Nieznamy daty opowiedzianej przez Turoczego wojny między obu monarchami. Wedle zwyczajnego zdania miała ona miejsce r. 1081. ¹⁾; zestawivszy ją jednak z innemi zdarzeniami, obaczmy, że datę jej o kilka lat później położyć należy. Prawie powszechna

¹⁾ Büdinger, Ein Buch ungarischer Geschichte, p. 81 i prz. 1 — 3; cf. p. 80 i prz. 2, kładzie tę wojnę na podstawie pewnej kombinacji na r. 1093. Turocz i l. c. mianowicie mówi o dwóch wojnach Władysława węgierskiego z Czechami. Jedna nastąpiła bezpośrednio po węgiersko-polskiej, druga miała

bowiem zgoda na to, iż wojnę tę prowadził Władysław węgierski w interesie wygnańca polskiego, syna Bolesławowego, Mieszka; a ponieważ Władysław był zwycięzcą i w pokoju przeprowadził to, co zamierzał: wynika stąd, że powrót Mieszka do ojczyzny, poświadczony nam niewątpliwie przez źródła polskie, nastąpił właśnie skutkiem owego pokoju, w którym go musiano zastrzec jako warunek. Jeśli tak, to Mieszko musiał powrócić nie długo, a może nawet bezpośrednio po owym pokoju; tymczasem zaś roczniki, polskie podają jako datę jego powrotu r. 1086. ¹⁾ Data ta wprawdzie nie zdaje się być dokładną; albowiem pod tymże samym rokiem, i już po wzmiance o powrocie Mieszka, podają te roczniki, które wreszcie z jednego pierwotnego źródła czerpały, także narodziny Bolesława Krzywoustego i śmierć jego matki, Judyty, gdy tymczasem te ostatnie zdarzenia miały miejsce 23. i 25. grudnia roku, niewiedzieć czy 1084. czy też i to prawdopodobniej 1085. ²⁾ Gdybyśmy jednak wedle tego datę powrotu Mieszka sprawili: to

miejsce w ostatnim roku życia Władysława, 1095. Bűdinger przyjmuje tylko tę ostatnią, poświadczoną wreszcie skądinąd; mimo to wszakże zarzuca dotyczące opowiadanie Turoczego jako bezpodstawne, a ściąga do téj wojny ten ustęp Turoczego, który tenże do pierwszej wojny odnosi. Ponieważ jednak ten ustęp połączony jest bezpośrednio z ustępem o wojnie węgierskopolskiej przez „at inde“, więc gwoi téj kombinacji posuwa Bűdinger także wojnę węgierskopolską aż do r. 1093. Atoli ta kombinacja jest tak zupełnie dowolna, iż innego zdania żadną miarą wykluczać nie może.

¹⁾ Roczn. kap. krak., a. 1086.; roczn. krótki, a. 1086.; roczn. Sędziwoja, a. 1086. Cf. Gall, I, 29; Baszko, 14. — ²⁾ Rozchodzi się tutaj o to, czyli słowa Kuźmy: „Anno d. i. 1085. 8 Kalendas Januarii obiit Juditha“ mają być rozumiane ściśle według terminologii rzymskiej. Sądzę, że nie koniecznie: najpierw dlatego, że każdy zmysł nierzymski razić musi podobne datowanie, że więc u średniowiecznego kronikarza przypuścić trudno, iżby gwoi temu, jakieś zdarzenie przy innym, niż należało, roku położył; a powtóre, że przyjąwszy r. 1085., łatwiej pogodzić datę Kuźmy z datą podaną przez roczniki polskie, Bielowski, Urodziny Bol. Krzywoustego, w Przewodn. nauk. i lit. z lutego 1873, przyjmuje także r. 1085., jakkolwiek z innych powodów. Przy téj sposobności niech mi wolno będzie nadmienić, iż proponowane przez Bielowskiego dni, 26. grudnia na urodz. Bolesława, 28. na śmierć jego matki, nie ostaną się wobec krytyki. Trzy bowiem nie zawisłe świadectwa podają zgodnie, że Judyta umarła w nocy z 24. na 25. grudnia (kalendarz krakow., M. P. II, 940: „IX. Kal. Vigilia Domini nostri Jesu Christi“; Gall, II, 1: „nocte dominicae nativitatıs“; Kuźma, II, 36: „8 kal. Januarii, in prima galli cantu“ tegoż dnia, przyczém rozchodzi

cofnęlibyśmy się przez to wstecz, co najwięcej, o dwa lata, prawdopodobniej wszakże o rok tylko; wojnę węgierskopolską zaś i pokój, który ją zakończył, a powrót Mieszka bezpośrednio poprzedził, musielibyśmy na każdy sposób zbliżyć ku roku 1085.

Tak więc około tegoż czasu zawarł Władysław Herman pokój z jednym z przeciwników césarskich, zgodził się na jego życzenia, a zarazem głównego polskiego przedstawiciela tychże samych zasad powołał na powrót do kraju. Czyż nie nasuwa się tu sam przez się wniosek, że także sam monarcha polski do tychże zasad powracał; że nawiązując na nowo stosunki, jakie były za brata, także nawę państwa na drogi przez tegoż wskazane na powrót kierował? Co więc, bezpośrednio po pokoju węgierskopolskim opowiada Turrocz o królu węgierskim: „Stąd zaś wyprawił się na Uzechy i wielu jenców czeskich uprowadzono bezkarnie do Węgier“: ¹⁾ czy po tém wszystkiém, co już wiemy, a mianowicie wobec groźnej manifestacyi, jaka wkrótce z przeciwnéj strony przeciw Polsce nastąpiła, byłoby zbyt śmiałém przypuszczenie, że ta wojna węgierska była w związku z układami krakowskimi, że podjął ją monarcha węgierski nie bez porozumienia się z dworem polskim, a może téż i za tegoż współdziałaniem? Gdy nadto zważymy, że około tegoż czasu przez śmierć Judyty, żony Władysława Hermana, a córki Wratysława, przysły także węzły rodzinne, jakie monarchę polskiego łączyły z księciem czeskim, a przezeń łączyć mogły ze stronnictwem césarskiém: tak tedy wszystkie wspomniane le dwie zdarzenia, pokój węgierskopolski, powrót Mieszka, śmierć Judyty, wojna czeskowęgierska, a nareszcie manifestacya moguncka, muszą się nam przedstawić jako tworzące jedną pragmatyczną całość. Inaczej powiedziałwszy: W pokoju zawartym z Władysławem

się może tylko o chwilę): wedle wszelkich tedy prawideł krytyki historycznej dzień zgonu Judyty naruszany być nie może. Urodziny Bolesława przypadły wedle Kuźmy w trzeci dzień przedtém, i to nam musi wystarczyć; dotyczący zaś ustęp Galla pozostanie i nadal niezrozumiałym.

¹⁾ l. c. „At inde transivit in Bohemiam, et multos captivos de Bohemis duxerunt impune in Hungariam.“

Hermanem nakłonił tegoż Władysław węgierski nietylko do powołania do kraju bratanka, ale także do odstąpienia sprawy cesarskiej i wsparcia go w wojnie przeciwko Czechom, do czego monarcha polski był tém skłonniejszy, gdy żona jego Judyta właśnie była umarła. Represaliami ze strony cesarza były praktyki mogunckie i koronacya Wratysława na króla polskiego.

Lecz jakież zamiary mógł mieć w tém Wratysław, za którego oczywiście inicjatywą to wszystko się działo?

Od czasów Samona żyła w zachodniej Słowiańszczyźnie myśl utworzenia wielkiego państwa słowiańskiego. Po Samonie, po Mojmirydach, padła ona w puściznie dwom najpotężniejszym dynastom tutejszych Słowian, Piastom i Przemyślidom, których członkowie podejmowali ją na przemian. Zrywał się do jej urzeczywistnienia już Bolesław I. czeski, przeprowadził ją po części Bolesław Wielki polski, nosił się z nią może Brzetysław I, Achilles, podjął ją na nowo przedsiębiorczy Bolesław Szczodry, zajmował się nią podobno teraz także i nasz Wratysław. Nie z innego snąć powodu wciąga on w powyższym dokumencie same tylko kraje słowiańskie w zakres państwa swego; stądto usiłuje on u siebie wskrzesić protegowaną także przez wymienionych poprzedników swoich liturgią słowiańską; ¹⁾ stąd téż i teraz korzysta on skwapliwie z naprężonych stosunków między cesarstwem a Polską, uprasza dla siebie godność króla Czech i Polski i w zapamiętałości swojej nie wzdryga się nawet podchodzić cesarza fałszerstwem. Tém tylko różni się on w swych planach od poprzedników, że kiedy tamci tylko wbrew Niemcom zamiary swe przeprowadzić usiłowali, Wratysław łudził się nadzieją, dójścia do celu za ich zgodą i pomocą. ²⁾ Szczególniej zaś na Polskę musiał on przytém zwrócić uwagę. Oddawna już przyzwyczajono się do Polski przywiązywać tytuł królewski; oddawna już nazywano monarchów polskich królami Słowian; do

¹⁾ Palacky l. c. I, 338, na podstawie listu Gregorza VII.

²⁾ Cf. W. Giesebrecht l. c. III, 2, p. 600, sq.

takięj samęj godności mógł się wznieść Przemyślida tylko przejęciem na siebie praw polskich Piastów; praw zaś tych inaczej od nich uzyskać niemógł, tylko zupełném ich upokorzeniem, tylko podbiciem ich kraju i przyjęciem ich godności — i do tego snąc zmierzały plany czeskich spiskowców.

Nie zbyt trudne mogły się im one wydawać do przeprowadzenia; albowiem Polska już nieraz od Czechów srogich doznawała upokorzeń i teraz jeszcze obowiązana im była — bo tego przecie dzisiaj już nikt nie zaprzeczy — do nałożonego niegdyś przez Brzetysława I. trybutu. W każdym razie takie znaczenie w tém wszystkiém przykładano do Polski, iż w najbliższém otoczeniu césarza właściwie tylko do nięj przywieszowano nadany Wratysławowi tytuł królewski.

W jaki sposób zamyślał Wratysław urządzić to wymarzone państwo swoje, a mianowicie w jakim stosunku do siebie chciał mieć urządzone prowincye polskie: na to trudno dać stanowczą odpowiedź. Jak już powiedzieliśmy, z przerzeczonego falsyfikatu, zdaje się wypływać, że te prowincye polskie, które tenże wcielał do kościoła czeskiego, mianowicie Szląsk i ziemia krakowska z prowincją Wag i grodami czerwieńskimi, miały być także politycznie do Czech po prostu wcielone; ponieważ jednak Wratysław każe sobie nadawać w posiadanie P o l s k ę, a zarazem tytuł jęj k r ó l a, to wypływa stąd oczywiście, że także nad resztą Polski zamyślał on rozciągnąć swoje panowanie, może jednak tylko w łagodniejszėj formie, zostawiając jęj w koscielném i polityczném rozumieniu połowiczną samoistność, dla siebie zaś tylko zwierzchnictwo nad nią zastrzegając.

Po uzyskaniu sankcyi cesarskiej dla tego planu, starano się jeszcze pozyskać dlań stolicę apostolską, i w tym celu Jaromir—Gebhard wysłał do antypapieża Klemensa III. swego kapelana Albina. ¹⁾ Klemens atoli niechętnie przyjął tę sprawę, i jak wi-

¹⁾ Cosmas II, 38, p. 93.

dzieliśmy z listu Wezilona, w tém co się działo w Moguncyi, uparował ujmę dla siebie. Trudno zrozumieć, jakim prawem mógł by się papież sprzeciwiać wynieseniu księcia czeskiego, gdyby ze sprawą tą niepołączono zarazem nierozdzielnie tak olbrzymiego przewrotu w stosunkach kościelnych. ¹⁾ Nic on bowiem o tém niewiedział; owszem, od czasu śmierci ostatniego biskupa morawskiego, Jana († 24. listop. 1085), nalegał on kilkakrotnie na Wratysława celem obsadzenia opróżnionej dyccezyi poleconym przez siebie kandydatem i właśnie około czasu synodu mogunckiego pisał on do niego list téj treści. ²⁾ Chociaż więc w Moguncyi byli obecni jego legaci, to jednak postanowienia takiej doniosłości bez jego wiedzy i zezwolenia, a nawet wbrew jego życzeniom — boć już był przyrzekł biskupstwo ołomunieckie ³⁾ — musiał on uważać jako uwłaczające jego powadze. Lecz opór jego był bezsilny. Gdy sam cesarz tego zażądał i interweniował także Wezilo moguncki, ⁴⁾ Klemens, zawisły od nich zupełnie, nie mógł nic zrobić lepszego, jak tylko i ze swojej strony dać żądane przyzwolenie.

W ten sposób wszystkie strony formalne załatwione zostały; pozostawała jeszcze część ostatnia, ale najważniejsza, a mianowicie rzeczywiste przeprowadzenie tych pięknych planów, do czego się Wratysław teraz niezawodnie sposobił. Zanim atoli do tego przyjąć mogło, należało uporać się jeszcze z inną, także ważną i korzystną, a bardziej piękną sprawą. W tymże samym czasie podniósł ponownie bunt przeciw cesarzowi niespokojny i wiarołomny Ekbert, margrabia miśnieński, a cesarz nadał powtórnie Miśnię Wratysławowi. ⁵⁾ Nic bardziej nie mogło być na rękę nowemu królowi słowiańskiemu, gdy w ten sposób znowu jeden kraj, przez Słowian

¹⁾ Sądzą zwyczajnie, iż papież sprzeciwiał się temu dlatego, ponieważ przez wyniesienie Wratysława straciła na wartości przesłana mu niedawno z kuryi mitra i ustały opłaty roczne za nią uiszczane. Ale to domysł tylko nieuzasadniony. — ²⁾ Boczek, Cod. diplom, I. p. 174. Nr. CXCH: „dilectionem tuam et per literas, et per nuncium tuum plurimum postulavimus.“ — ³⁾ ob. list poprzedni. — ⁴⁾ Prócz listu Wezilona, Cosmas, II, 38, p. 93: „Heinrico imperatore demandate et Moguntino archiepiscopo Wezlone interveniente.“ — ⁵⁾ W. Giesebrecht l. c. p. 597, sq.

zamieszkały, do rąk mu się garnał. Ale bunt Ekberta przybrał szybko ogromne rozmiary i cała Saxonia stanęła w płomieniach; równocześnie rozetlało znowu we Frankonii i Szwabii; nawet wierna dotąd Bawarya przerzuciła się na przeciwną stronę; niebawem też (11. sierpnia 1086) poniósł cesarz ciężką klęskę pod Pleichfeld.

Wśród takich stosunków należało koniecznie odłożyć na czas jakiś plany względem Polski, a najprzód, pomagając cesarzowi do stłumienia powstań w Niemczech, rzucić się na Miśnię i tego kraju przedewszystkiem ubezpieczyć sobie posiadanie. Tak też uczynił Wratysław, i podczas kiedy cesarz na południu uganiał się nieprzyjaciółom, obsadziły Miśnię załogi czeskie; ¹⁾ aż nareszcie za osobistej bytności cesarza, ku końcowi r. 1087., pokój w Saxonii zupełnie przywrócony został.

Teraz dopiero nic niestało na przeszkodzie przeprowadzeniu planów Wratysława, i należało się spodziewać, że tenże już nieczekając rozpocznie względem Polski nieprzyjacielskie kroki. Ale spać z takimi planami nie można było dojść do końca; tymczasem bowiem coś zaszło, co cały stan rzeczy przewróciło z gruntu. Z r. 1088. zrywa się nagle tyloletnia przyjaźń między cesarzem a Wratysławem tak stanowczo, że odtąd już nigdy dawny stosunek między nimi nie powrócił. Ze zdumieniem dowiadujemy się naraz, że najwierniejszy dotąd stronnik cesarza wspiera nieprzyjaciela jego, biskupa Misnii, Bennona; skarży się na nieprzychylność swego suzerena; porozumiewa się z najzaciętszymi wrogami jego, biskupami saskimi i cofa ustanowienia tyle ważnego dla siebie synodu mogunckiego, mianując na nowo osobnego biskupa dla Moraw; a cesarz natomiast odbiera Miśnię władcy czeskiemu i oddaje ją na powrót Ekbertowi.

Cóż to się nagle stało, co skłoniło Wratysława do zmienienia, nie chwilowej przyjaźni, ale całego dotychczasowego kierunku

¹⁾ Cosmas II, 39; cf W. Giesebrecht l. c. p. 607.

swojej polityki, całej zasady swego życia? Dotąd nie zdołano podać dostatecznego powodu do wytłómaczenia tej tak nagłej i tak zupełnej zmiany w postępowaniu Wratysława. Jeżeli się jednak nie mylimy, to powodu tego szukać należy przedewszystkiem w sprawie polskiej.

Czyli i jakie środki obrony po owej manifestacyi mogunckiej przygotowywano ze strony polskiej, nie mówią nam źródła. Czytamy tylko, że do zgromadzonych w pierwszych dniach sierpnia r. 1087. w Spirze książąt niemieckich, przybyło poselstwo sprzymierzeńca polskiego, węgierskiego króla, ofiarujące ze strony tegoż 20.000 jazdy przeciw cesarzowi. ¹⁾ Na dworze polskim zaś, śnać, jak zwykle za Władysława Hermana, oczekiwano wypadków w gnuśnej bezczynności. Dopiero, jak się zdaje, ku końcowi r. 1087, w chwili, gdy może Wratysław już na prawdę zabierał się do wtargnięcia do Polski, poczęto tutaj przemyśliwać nad sposobem, jakby zażegnać zbierającą się burzę. Bawił wtedy, według pewnej wiadomości, ²⁾ na dworze polskim, mało wtedy jeszcze znany kleryk niemiecki, później sławny apostoł Pomorza, Ś. Otto bamberski. Jak zwyczajnie Niemcy, bawiący w Polsce, był i Otto rzecznikiem przyjaźni między Polską a cesarstwem; i on to, jak się zdaje, podał pierwszą myśl zażegnania grożących ze strony Niemiec i Czech niebezpieczeństw, przez zaniechanie narzuconej przez króla węgierskiego polityki samodzielności i powrócenie na dawniejsze tory czyli ponowne zawarcie przyjaźni z cesarstwem; zewnętrznym wyrazem zaś i zadatkiem trwałości tego zwrotu miało być małżeństwo monarchy polskiego z siostrą cesarską, owdowiałą właśnie żoną Salomona węgierskiego, Zofią-Iudytą. Myśl ta przypadła do smaku i monarsze i panom polskim: toż niebawem wysłano swadziebne poselstwo do cesarza, a Otto sam był na czele.

Długo namyślał się cesarz, powiada nasz sprawozdawca, zwlekał i odciągał się ze stanowczém słowem, pytał i radził książąt

¹⁾ Bernoldi Chron., Pertz, MM. SS. V, a. 1087.

²⁾ Herbordi Vita Ottonis (M. P. II, 126) III, 33.

swoich ¹⁾ — i możemy mu wierzyć. Bo chodziło tu o rzecz niezmierniej wagi, chodziło o monarchę czeskiego, który był dotąd głównym filarem panowania Henryka w Niemczech, a z którym przez zawarcie przyjaźni z Polską w chwili, kiedy tenże na mocy orzeczenia césarskiego gotował się do jej zdobycia, zrywało się — czuć to musiał dobrze césarz — stanowczo i bezpowrotnie. Lecz gdzież jest roztropny mąż stanu, któryby się w danym razie temi samemi, co poszczególny człowiek w społeczném życiu, kierował uczuciami! O wdzięczności w stosunkach państw do siebie mowy być dotąd nie może. Toż i Henryk, obsypując Wratysława nadzwyczajnemi łaskami, nie kierował się niczém inném, tylko obawą, iż przy rozprężonych stosunkach niemieckich i w walce z papięstwem bez potężnej jego pomocy obejść się nie zdoła. Nigdy nie mógł on szczerze sprzyjać daleko idącym planom Wratysława, które, jeśli nie teraz, to w przyszłości, mogły uczynić Słowian strasznymi dla Niemców; a jeżeli przyzwalał na nie i brał je pod swoje protekcję, to tylko z konieczności i niezawodnie z ukrytém przekonaniem, że się nie powiodą. I teraz mogło chodzić tylko o to, czy pomoc Wratysława jeszcze będzie potrzebna. Snać sądził césarz, iż Wratysław „już swoje zrobił,” bo po długim wahaniu się dał posłom polskim przychylną odpowiedź i zezwolił na ślub polskiego księcia z siostrą swoją, który téż rzeczywiście przyszedł do skutku. Odtąd, powiada źródło, „dwory césarza i księcia polskiego stanowiły jakoby jedno państwo.“ ²⁾

Trudno było o boleśniejszy zawód dla Wratysława! Plan, który zdawał się być wypieszczoném dzieckiem jego marzeń, koroną pracy jego życia, ujrzał on naraz zniweczonym, i to przez tego, któremu dotąd zawsze był najwierniejszym sługą, któremu przez tyle lat krew swoich poddanych i dobro kraju swego z niezachwianą niczém stałością poświęcał, a który właśnie plan ten

¹⁾Herbord l. c. „*moras trahit, consilium capit cum episcopis, archiepiscopis aliisque principibus seu magnis viris, magnifice tractat rem et retractat*“.

²⁾Herbord l. c. p. 127: „*factaque est ... quasi una respublica domus imperatoris et domus ducis*“.

swoją powagą uświęcił był i poparł. Teraz musiały mu spaść łuski z oczu, teraz musiał przejrzyć, jak nędznym dotąd był narzędziem, jak z gruntu fałszywa była zasada, którą się tak długo a tak uporeczywie kierował. Zdumiał się zapewne świat, gdy się wieść rozeszła o zerwaniu między monarchą czeskim a cesarzem; lecz jeśli rzecz tak się miała, jak ją przedstawiliśmy, toć zaiste było do tego aż za wiele powodu, i sprawa ta przestanie być dla nas, czém była dotąd, zagadką.

Na tém skończyła się rzecz cała. O zdobyciu Polski na własną rękę i wbrew cesarzowi Czechom ani marzyć nie było można. Rozjątrzony Wratysław przerzucił się zrazu na przeciwną stronę, począł porozumiewać się z nieprzyjaciółmi cesarza, niechciał wycofać załóg swoich z zajętej Miśni, ¹⁾ i dąsał się odtąd na cesarza do końca życia. Ale stanowczo podnieść sztandar przeciwników cesarskich, przeciw którym przez tyle lat wytrwale walczył, czy niechciał czy niemógł: skończyło się na dąsach i żadnych dalszych następstw nie było. Najgorzej tylko wyszedł z tej afery, brat Wratysława, biskup Czech, Moraw i znaczniejszej części Polski, Jaromir-Gebhard, który najgłębiej w tej nieczystej sprawie ręce był zamaczał. Z zerwaniem całego planu ustały też i warunki, pod jakimi Wratysław na zlanie biskupstw praskiego i ołomuńskiego był zezwolił, a teraz nie miał on bynajmniej chęci gwoili nieudałemu kapryswi pozostawiać brata w posiadaniu obu biskupstw, czemu dawniej zawsze był przeciwny. Bezwzględnie więc zamianował on osobnego biskupa dla Moraw, a gdy się Jaromir sprzeciwił, wygnał go do Węgier, gdzie niebawem życie zakończył. A co się tyczy tytułu królewskiego, to pozostał on wprawdzie do końca życia Wratysławowi; ale straciwszy przez usunięcie Polski właściwą treść swoją, na następców jego nie przeszedł.

Zbierzmy teraz rezultaty.

Wiadomość Kuźmy o wyniesieniu księcia czeskiego Wratysława II. na króla polskiego w r. 1086. jest zupełnie zgodna z prawdą.

¹⁾ W. Giesebrecht, l. c. p. 609.

Za prawdziwością jej mówi nie tylko naoczność świadectwa Kuźmowego, ale stwierdzają ją także społeczne dokumenta. Zestawiwszy tę wiadomość z rzekomym fundacyjnym dokumentem biskupstwa praskiego, potwierdzonym przez cesarza Henryka IV., poznamy bliżej zamiary Wratysława. Dokument ten został podrobiony za jego wiedzą i wolą przez brata jego Jaromira-Gebharda, a jako taki, dając nam możność bliższego oznaczenia granic Polski tegoż czasu, przedstawia zarazem praktyki czeskie jako sankcjonowany przez cesarza i synod spisek w celu odebrania Polsce niezawisłości politycznej i kościelnej. Z takim pojmowaniem rzeczy nie są w sprzeczności zdarzenia skądinąd wiadome, świadczące o trwającej w tymże czasie przyjaźni między cesarstwem a Polską; albowiem sytuacja, której wpływem było wyniesienie Wratysława, nie trwała dłużej, jak trzy lata i przypada właśnie na okres czasu, nie sprzeczny z chronologią zdarzeń powyższych. Powodu do nieprzyjaznego wystąpienia cesarza i Wratysława przeciw Polsce szukać prawdopodobnie należy w zbliżeniu się Władysława Hermana do Władysława węgierskiego i porozumieniu się tychże przeciw cesarzowi. Trwałych następstw zaś, prócz zerwania się długoletniej przyjaźni między cesarzem a Wratysławem, sprawa ta wcale nie miała; albowiem, zaledwie Wratysław znalazł się w możliwości wykonania planu swego, przeciął go zrećźnie dwór polski, prawdopodobnie za inicjatywą Ottona bamberskiego, przez odnowienie przyjaźni i zawarcie związków rodzinnych z dworem cesarskim.

Plan więc cały okazuje się nam jako chwilowa chimera, nie licząca się z rzeczywistymi stosunkami, do której wykonania nigdy nie przyszło, i o której też dlatego mało kto wiedział. Nie dziwno nam przeto teraz, że prócz wiadomości Kuźmy, którego to najbliżej obchodziło, w żadnej z kronik ówczesnych śladu o tém wszystkiém doszukać się nie można.



Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyśle.